Cena numeru 6 groszy

Nr. 164 SOSNOWIEC, czwartek dnia 22 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Pole chwały"

W utartem i ustalonem przez wieki całe rozumieniu, „pole chwały" oznaczało zasze zasługi orężne. Nietylko zwycięzcy, ale i pokonani, którzy polegli w boju, przechodzą do historji, jako uwieńczeni wawrzynem „na polu chwały". Więc zarówno Termopile były „polem chwały" dla padłych tam Spartanów, jak i nasza Cecora, pod którą legł Żółkiewski. Pokonany Leonidas zdobył większą nieśmiertelność wśród potomnych, aniżeli jego zwycięzca. Czy jednak w szerszem pojęciu wyższej kultury i cywilizacji, jedynie czyny batalijne mogą być „polem chwały"?

Pytanie to, w chwili, gdy Mars tak niepodzielnie nad światem panuje, może się komuś wydać dziwnem, wprost zbędnem. A przecież musi ono wydobywać się z głębi ducha ludzkiego, ogarniętego smutkiem, z powodu „okropnych dziejów, jakie przyniósł nam czas". Każdy bowiem współczesny człowiek wzdryga się przed uznaniem takiej barbarzyńskiej teorji, jak np. „wojna — dla wojny", niby „sztuka, dla sztuki". Mimo potwornego wzmożenia się za dni naszych, militaryzmu, typ dawnych kondotierów, wojujących za wszelką sprawę, byle się bić, należy do zamierzchłej przeszłości.

Wojna więc w dzisiejszem rozumieniu jest tylko żelazną koniecznością, nie przestała jednak być i w utrwalonem przez wieki rozumieniu „polem chwały". Pod wpływem przecie kulturalnych i cywilizacyjnych zdobyczy człowieczeństwa, już nie jedynem i wyłącznem, zwłaszcza odkąd historjozofja nowożytna uwzględnia w dziejopisarstwie, nietylko same batalijne, ale i inne walory z przeszłości.

*

Należy więc budzić w sobie przekonanie, że i dla nas, którzy pozostajemy w domu, jest otwarte „pole chwały", oczywiście nie tak olśniewające, w znaczeniu fizycznem o wiele bezpieczniejsze, nie mniej jednak ofiarne i ważkie. Tem „polem chwały" dla „cywilusów", to spełnianie służby narodowej, od której nikt nigdy, tembardziej dzisiaj, uchylać się nie może. I nietylko tam na polach bitew, potyczek, w okopach i rowach, ale i na tem niekrwawem polu chwały, można się także dosłużyć ostróg rycerskich.

Wszyscy powinni stawać do pracy na tem polu. Ale, by wytrwać w onej pracy, potrzeba dużo hartu, siły moralnej. A czyniąc naszą służbę, nie gońmy w działaniu publicznem za tanią popularnością, przestańmy być marnymi intrygantami — a działajmy i czyńmy w imię służby narodowej i trwajmy na posterunku pracy narodowej, nawet choćby praca nasza nie wydała owoców odrazu, choćby nam niewdzięcznością płacono.

Po ukończonej wojnie wielu będzie próbowało odszukać mogiły swoich bliskich, by ich ciałom dać godny spoczynek. Piękne to zadanie, ale nas czeka większe. My musimy wytężyć wszystkie siły, by szkody i klęski, wprost nieobliczone, powetować: Przeto hasłem naszem ma pozostać: Interes Ojczyzny, jej dobro, szczęście, to rzecz pierwsza.

Więcej pracy pozytywnej, mniej krytyki, podejrzeń; więcej zainteresowania dla spraw natury gospodarczej, ekonomicznej i zgodna współpraca ze wszystkimi ludźmi dobrej woli dla wspólnego dobra. Kwestje i zagadnienia bardzo trudne stają przed nami. A błądzą ci, którzy w tych warunkach mniemają, jakoby s a m i w s z y s t k o najlepiej wiedzieli i rozumieli. Nie, za każdą myśl nową a dobrą, choćby ją głosił nasz przeciwnik partyjny, winniśmy być wdzięczni. To też do tej pracy na „polu chwały" winni być wszyscy dopuszczeni. Tylko bowiem w jednomyślności i zgodzie wzajemnej, stworzymy nowe warsztaty dla odrodzenia narodowego, a przy pracy wspólnej, zmaleje zawiść, zazdrość partyjna i zbliżą się do siebie ci, którzy stali zdaleka.

Kto zbyt jednostronnie pojmuje granice „pola chwały" w służbie narodowej, wobec takich warunków, w jakich się znajdujemy — ten zaiste sprzeniewierza się najkapitalniejszemu postulatowi, jaki tkwi w nakazie wieszcza: „z e s t r z e l m y m y ś l i w j e d n o o g n i s k o — i w j e d n o o g n i s k o d u c h y". Ale zaiste, to „z e s t r z e l e n i e" w zasadniczym celu nigdy nie nastąpi, jeżeli rodaków innych pojęć, aniżeli nasze, będziemy odsądzali od czci i wiary. Wzbudźmy zaś w sobie to nieodmiennie pewne przekonanie, że kto wszczyna walkę wewnętrzną, ten doprawdy nie wstępuje na, „p o l e c h w a ł y". A chociaż może i nieświadomie, przyczynia się do klęski i niesławy swej Ojczyzny.

Bezpartyjny.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Walki, rozwijające się obecnie na wschodnim teatrze wojny, przybierają olbrzymie rozmiary Toczą się one j e d n o c z e ś n i e na wszystkich placach gigantycznego boju, a więc: w Kurlandji, na Litwie, na północno - wschód od Warszawy, nad rzeką Bzurą, w guberni Radomskiej, w Lubelskiem, wreszcie w Galicji wschodniej. Armje sprzymierzone, przeszedłszy w tych dniach na całej linji do ofensywy, odniosły szereg zwycięstw, zmuszając nieprzyjaciela do cofania się na wszystkich frontach.

Z wybrzeża Kurlandji, gdzie zajęto Windawę, wojsko niemieckie wkroczyło wgłąb Rosji i stanęło pod murami prastarej stolicy Rusi—Nowogrodu. Pod Popielami i Kurszanami na Litwie gwałtowny kontratak rosyjski Niemcy odparli z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela i posunęli się znacznie naprzód.

Punkt ciężkości stanowi jednak Warszawa, ku której zbliżają się Niemcy z trzech stron: z północy, zachodu i południa. Jak donosi ostatni komunikat urzędowy, armja niemiecka stojąca dotychczas nad Bzurą posunęła się ze Skierniewic pod Błonie — Grójec (25 kilometrów od Warszawy). Znajduje się więc ona najbliżej stolicy Królestwa Dalej nieco jest armja północna, którą oddziela od Warszawy silna twierdza Modlin. Wojska niemieckie stoją teraz przed fortyfikacjami Ostrołęki i Modlina.

Jednocześnie sprzymierzona armja niemiecko-austrjacka podąża przez Lublin ku Dęblinowi, który jest bramą do Warszawy od południa. Ku Dęblinowi zbliża się też armja generała Woyrscha operująca z lewej strony Wisły w gubernji Radomskiej.

Obecnie najważniejszem jest pytanie, czy Rosjanie będą bronili stolicy Polski, zamykając się w trzech wielkich twierdzach nad Wisłą, czy też cofną się za Bug? Nie ulega kwestji, że o stanowczej decyzji dowiemy się w ciągu najbliższych dni.

Walki, toczące się w Galicji wschodniej, wobec olbrzymiego boju w Królestwie, mają teraz znaczenie drugorzędne.

Pol.

—

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Urzędowo donoszą dnia 20 lipca:

„W Kurlandji wyparto Rosjan pod Grosschmarden, na wschód od Tuckum, pod Gründorf i Usingen. Także na wschód od Kurszan cofa się nieprzyjaciel przed naszym atakiem.

Na północ od Nowogrodu (nad Narwią) zajęły wojska niemieckie pozycje nieprzyjacielskie na północ od miejsca, gdzie się stykają strumyki Skroda i Pisa. Odznaczyły się zwłaszcza nowoprzybyłe wojska pospolitego ruszenia, które po raz pierwszy były w ogniu.

Na północ od ujścia Szkwy dotarliśmy do rzeki Narwi. Obsadziliśmy stałe obwarowania Ostrołęki na północno - zachodnim brzegu rzeki.

Na południe od Wisły wojska nasze dotarły do stanowisk Błonie—Grójec. Podczas walk straży tylnych stracili Rosjanie 560 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Niemiecka landwera i wojska rezerwowe generała - pułkownika Woyrscha zupełnie wyrzuciły przeważające siły nieprzyjacielskie ze stanowisk pod Iłżanką. Wszystkie kontrataki pospiesznie ściągniętych rezerw rosyjskich zostały odparte. Przeszło 5000 jeńców wpadło w ręce niemieckie. Nasze wojska ścigają pobitego nieprzyjaciela. Konnica dotarła do kolei Radom—Dęblin (Iwangród).

Pomiędzy górnym biegiem Wisły a Bugiem postępujemy za cofającym się nieprzyjacielem".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dn. 19 lipca:

„Ofensywa sprzymierzonych w Królestwie Polskiem i na Wołyniu postępuje naprzód.

„Na zachód od Wisły walczono nad Iłżanką. Na północ-zachód od Iłży zdobyły wojska austro-węgierskie kilka pozycji nieprzyjacielskich.

„Na wzgórza na zachód od Krasnostawu wtargnęły zwycięsko wojska niemieckie wśród ciężkiej walki.

„Pomiędzy Skierbieszowem a Grabowcem sforsowały przejście przez Wolicę łącznie z wojskami niemieckiemi wśród krwawych walk pułki austro-węgierskie i zdobyły nieprzyjacielskie pozycje na wzgórzach. Tam wpadło 3000 jeńców w ręce naszych dzielnych wojsk.

„Na północ-zachód i na południe wschód od Sokala usadowiły się silnie północno-morawska, śląska i zachodnio-galicyjska obrona krajowa, stanąwszy po zaciętych walkach na wschodnim brzegu Bugu. Pod dowództwem generała konnicy Kirchbacha wojskom udało się wziąść do niewoli 12 oficerów i 1700 szeregowców oraz zdobyć 5 karabinów maszynowych.

„Sukcesy osiągnięte na całym froncie przez sprzymierzonych w dniu 18 bm. wstrząsły siłą odporną nieprzyjacielską. Chociaż ściągnął



Teren walk nad Isonzo.

w ostatnim czasie ogromne posiłki, nie mógł się przecież utrzymać. W nocy z 18 na 19 b. m. rozpoczął odwrót na całej linji i pozostawił zwycięskim wojskom sprzymierzeńców pobojowisko.

„W Galicji wschodniej położenie naogół się nie zmieniło. Tylko poniżej Zaleszczyk nieprzyjaciel na nasz front naddniestrzański skierował ponownie zapalczywe ataki. Rosjanie szli do ataku w kolumnach siedmio lub ośmiorzędowych. Pierwszy szereg był pozornie nie uzbrojony i podnosił ręce jakoby chciał się poddawać. Atak nieprzyjacielski złamano w naszym ogniu wśród straszliwych strat. Oczywiście, że strzelano, jak to w podobnych warunkach czynić się będzie, do pozornie nieubrojonych napastników".

Warszawa—Piotrogród.

KOPENHAGA 20 lipca. (BTW). „National Tidende" donosi: „Na linji kolejowej Warszawa — Piotrogród wszelki ruch pociągów został wstrzymany".

Przeniesienie władz gubernialnych.

MAGDEBURG 20 lipca. (BTW). „Magd. Zeit" donosi z Kopenhagi: „Władze gubernialne przeniesione zostały z Warszawy do Białej, miasta powiatowego w gubernji obecnie Chełmskiej".

Nowy Namiestnik Galicji.

WIEDEN. 20 lipca. (BTW). Prasa wiedeńska donosi: „Namiestnik Korytowski, na własne żądanie, został zwolniony ze stanowiska. Na jego miejsce mianowano namiestnikiem Galicji generała piechoty Hermana v. Gollarta.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„Po wysadzeniu terenu minami pod zamkiem Hooge na wschód od Ypres, atakowali Anglicy po obydwóch stronach drogi z Hooge do Ypres. Atak złamał się przed naszemi pozycjami w części nie mógł być wcale wykonany z powodu naszego ognia artyleryjskiego. Zagłębienie lejkowate w ziemi, spowodowane wybuchem miny, obsadzili Anglicy.

Pod Souchez odparto ataki wykonane za pomocą granatów ręcznych.

Po ożywionej akcji artyleryjskiej w okolicy miasta Albert przedsięwzięli Francuzi wieczorem atak na nasze pozycje pod Fricourt. Atak odparto".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą:

„W Gorycji rozpoczęły się wczoraj nowe walki. Wczesnym rankiem rozpoczęła artylerja włoska wszelkiego kalibru ogień przeciw skrajowi wyżyny Doberdo i przeciw przyczółkowi mostowemu. Ogień wzmógł się około południa do największej gwałtowności. Następnie silna piechota ruszyła do ataku na cały skraj wyżyny, W uporczywych walkach, trwających przez noc i dochodzących często do walk z blizka, powiodło się naszym wojskom wszędzie odeprzeć nieprzyjaciela, który na niektórych punktach dotarł do naszych przednich rowów. Nasze moździerze zmusiły do milczenia pięć ciężkich baterji. Dziś rano wszczęła się walka na nowo.

Połączone ataki nieprzyjacielskie na przyczółek mostowy pod Gorycją odparto.

Również nad Isonzo środkowem, w okolicach Monte Nero i nad granicą karyntyjską rozwinęli Włosi gorączkową czynność artylerji, która trwała w nocy.

W okolicy granic Tyrolu odparto atak kilku bataljonów. Przeciw naszym pozycjom górskim na grzebieniu Eisenreich i Pfann oraz Filmoor na północ wschód od Kreuzberg.

W okolicy Schuderbach cofnął się nasz słaby oddział z wysuniętego naprzód stanowiska.

W południowym Tyrolu toczą się walki artyleryjskie dalej. Szczególna należy się pochwała naszym załogom twierdz granicznych, które po bohatersku wytrzymują w twierdzach każdy ogień.

Wczoraj rano ukazało się przed Dubrownikiem, Vecchią i Grawotą razem ośm włoskich krążowników i 12 torpedowców, poczem rozpoczęły ogień na dworzec Grawosa, kilka innych miejscowości i na wzgórze w pobliżu Dubrownika Starego. Razem dano 1000 strzałów. Kilka domów prywatnych lekko uszkodzono. Zabitych i rannych osób niema.

O godzinie 5 minut 45 nastąpiło zatopienie krążownika „Giuseppe Garibaldi", poczem eskadra włoska pospiesznie opuściła nasze wybrzeże".

Pomoc dla ofiar wojny.

Z różnych stron przychodzą zapomogi dla nieszczęśliwych ofiar wojny na ziemiach Polski. Świeżo znów Henryk Sienkiewicz zamieścił w prasie krakowskiej i poznańskiej z wyszczególnieniem sum, jakie Komitet szwajcarski, pozostający pod przewodnictwem twórcy „Quo vadis", wysłał do rozmaitych osób i miejscowości, w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Oto w dosłownem brzmieniu treściwa relacja Sienkiewicza:

„Dnia 8 marca 1915 wysłaliśmy do Krakowa Komitetowi Biskupiemu 50,000 fr. Dnia 29 marca dla Galicji 50,000 i dla ziem Królestwa okupowanych przez Austrję 50,000. Dnia 8 kwietnia, przez Poznań dla ziem Król. Polskiego pod Austrją 20,000 marek = 22,000 franków. Dnia 16 kwietnia dla Galicji zachodniej 50,000 fr. i dla ziem Królestwa Polskiego pod Austrją 100,000 fr. Dnia 3 maja dla Olkusza i okolicy 15,000 fr. i **dla Zagłębia Dąbr. 25,000 fr.** Dnia 2 czerwca wagon streszczonego mleka dla Krakowa = 10,489 i 90 cent., oraz 10 czerwca wagon dla Chocenia = 10,489 fr. 90 cent. Dnia 16 czerwca wypłacono prałatowi Ślepickiemu 50,000 fr. Dnia 21 czerwca dla ziem Królestwa pod Austrją 180,000 fr. Dnia 29 czerwca dla ziem Król. Pol. 25,642 fr. 95 cent. Nakoniec dnia 5 lipca na zakupy żywności 150,000 fr. Co wszystko czyni razem 788 tysięcy 622 fr. i 75 centymów, czyli na korony około 800,000".

*

Wyszczególniona pod datą 3 maja, suma 25,000 franków dla Zagłębia Dąbrowskiego, niewątpliwie już wpłynęła, a przypuszczalnie została w odpowiednim stosunku między wszystkie miejscowości rozdzielona. Nie możemy stwierdzić tego stanowczo, albowiem organizacje obywatelsko - filantropijne stosownych komunikatów o otrzymywanych zapomogach, prasie miejscowej nie nadsyłają.

Czy to jest przypadkowe, czy też z rozmaitych względów celowa taktyka? — nie wiemy. Według jednak naszego rozumienia rzeczy, upowszechnianie wiadomości o takich ofiarach, jest rzeczą konieczną, chociażby z uwagi na zapobieganie potwornemu plotkarstwu, jakie z poduszczenia jednostek złej woli, bywają w bezkrytycznym tłumie szerzone.

Przed kilku tygodniami wystąpiliśmy dobitnie przeciw rozsiewaniu bezczelnych bredni w rzeczonym kierunku — powtarzać się więc w owej materji nie będziemy. Tembardziej przeto uważamy za rzecz wysoce wskazaną, ujawniać sprawozdawczo każdą otrzymaną z zewnątrz większą zapomogę i powiadamiać ogół o jej właściwem spożytkowaniu.

Napoleońska „Moskwa".

Gdy Napoleon I przed stu laty toczył z Rosją wojnę, Rosjanie użyli sposobu, który zwycięskiego wodza zupełnie pognębił. Mianowicie, cofając się niszczyli doszczętnie kraj, w końcu spalili swą stolicę, Moskwę. Francuzom zabrakło żywności, marli tysiącami z głodu i zimna. Ogromna, jak na owe czasy, półmiljonowa armja francuska, przestała istnieć, Napoleon w 1812 r. poniósł klęskę, która była początkiem jego upadku.

Zdaje się—pisze jedno z pism niemieckich—jakoby Rosjanie tego samego sposobu i w obecnej wojnie chwycić się zamierzali. Jak donoszą depesze, władze rosyjskie w Besarabji, na Wołyniu, w Kurlandji w Lubelskiem wysyłają ludność w głąb Rosji, a wojska niszczą kraj, mianowicie wszelkie zapasy żywności. Rosjanie więc pragną wyraźnie wyprawić armji sprzymierzonej drugą „Moskwę".

Nowy Scherlok Holmes.

6

— Ale jakże to? — przerwał towarzysz podróży, dziwnie zdenerwowany. — Wszakże wspominał pan, że ów Bolton był w hotelu od godziny wpół do ósmej rano, a zegarek Hawkinsa oznaczył czas morderstwa na wpół do dziewiątej?

Pan Bek spojrzał bystro na mówiącego.

— Słusznie, jednakże nie powiedziałem jeszcze panu, że co do stwierdzenia czasu podług zegarka, to dowód ten był sfałszowany.

— Sfałszowany? — zapytał drugi i zafrasował się mocno.

— Tak jest, i zaraz to panu wytłumaczę. Zbadawszy dokładnie zegarek, przekonałem się, iż oprócz stłuczonego szkiełka, nie było na nim żadnej skazy; sprężyna wprawdzie pękła, ale nie od uderzenia, tylko od zbyt silnego naciągnięcia. Zrozumiałem wyraźnie, że morderca posunąwszy wskazówki na wiadomą godzinę, zepsuł sprężynę, przygotowując tym sposobem dowód fałszywy.

Podróżny Niemiec mruknął tylko kilka słów niezrozumiałych, snadź chytrość szatańska mordercy tak go poruszyła.

— Prócz tego zastawiłem sidła na pana Boltona, które skutkowały znakomicie — mówił dalej spokojnie detektyw. — W nocy po morderstwie dostałem się do jego pokoju i urwałem guzik od jednej z jego kamizelek, nazajutrz zaś podczas obiadu wspomniałem, że znalazł ten guzik w drugiem zagłębieniu na placu golfowym, gdzie prawdopodobnie zbrodnia miała miejsce. Było to kłamstwo, ale przez nie prawda wyszła na jaw, bo tego samego jeszcze wieczoru Bolton spalił swą kamizelkę, oderznąwszy wpierw guziki, które zakopał w ziemi. Było to podejrzane bardzo, nieprawdaż?

— Niewątpliwie — potwierdził podróżny. — Czy skutkiem tego aresztowałeś pan owego Boltona? — zapytał.

— Wtedy nie jeszcze.

— Dla czego?

— Pragnąłem zdobyć dobitniejsze dowody, przedewszystkiem kwity na odebrane djamenty, które skradł podług mego przekonania, Hawkinsowi. Mówiłem panu już o tem?...

— Tak jest, czy pan ich szukałeś?

— Owszem, lecz nie mogłem ich znaleść. Przeszukałem pokój i wszystkie rzeczy Boltona, lecz bez skutku.

Niemiec mruknął znów niezrozumiale, być może gniewała go pewność siebie tego nadętego detektywa.

— Lecz później miałem szczęśliwy pomysł — mówił znów pan Bek. — Jak pan sobie przypomina z pewnością, oddał mr. Bolton, powróciwszy z placu gry, list na pocztę. Wtedy pomyślałem, że może włożywszy kwity w kopertę, wysłał je pod swoim własnym adresem, gdziekolwiek bądź „poste restante". Czyż przypuszczenie to nie było trafne?

— Nadzwyczajnie...

— Popełniłem wtedy małe fałszerstwo: wysłałam do mr. Boltona depeszę, rzekomo od wspólnika jego, który pisze, że potrzebuje koniecznie pięć tysięcy funtów szterlingów. Przypuszczałem bowiem, że w następstwie Bolton postara się o kwity i uda się do Amsterdamu. Jechaliśmy razem do Liverpoolu i tu przebrałem się za starszą kobietę. Na poczcie w Liverpoolu widziałem, jak Bolton w kostjumie majtka odebrał list swój własny; potem wybraliśmy się na tym samym statku do Rotterdamu. Ucharakteryzowany jako dziennikarz francuski wsiadłem do tego przedziału i oto jestem.

— Cóż za dziwne zakończenie tak osobliwej historji — pomyślał widocznie podróżny, który słuchał prawie bez końca ciekawie, lecz teraz oparł się, tłumiąc ziewanie, na wezgłowiu kanapy w przedziale.

— Bardzo zajmujący wypadek — rzekł — lecz po tak długiem opowiadaniu masz pan niezawodnie pragnienie... mam tu doskonałą wódkę, może się napijemy?

I sięgnął ręką, aby otworzyć torbę podróżną, stojącą obok niego, lecz w tejże chwili powstrzymał go pan Bek, mówiąc dobitnie:

— Napróżno, napróżno panie Bolton, rewolwer pana już wyjąłem i znajduje się w mojej kieszeni; gra się skończyła, jak sądzę, karty moje otwarcie rozłożyłem przed panem.

Bolton wybuchnął teraz ochrypłym śmiechem, który podobny był do łkania:

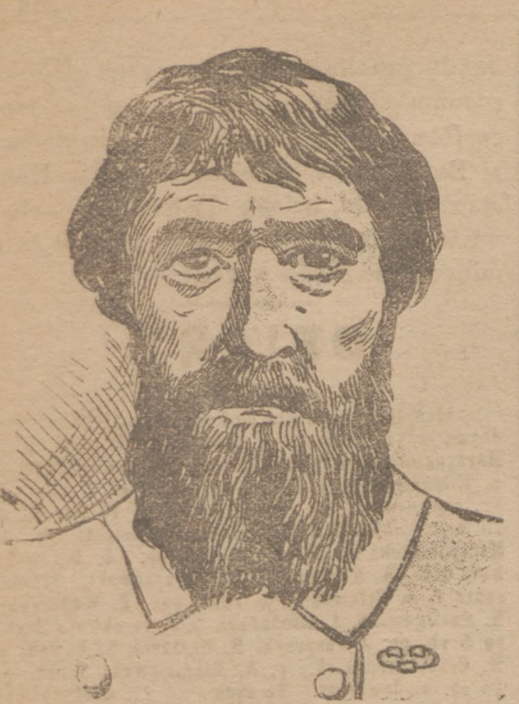
— Jesteś szatanem, prawdziwym szatanem, detektywie! — krzyknął. Cóż uczynisz teraz?

— Zabiorę pana ze sobą do Londynu, bilet powrotny masz niezawodnie i ja także. Tymczasem pozwól pan...

I spętał kajdankami jego ręce.

Następnie trzeba się było przesiadać do innego pociągu, ale pan Bek zdążył jeszcze wpaść do biura telegraficznego, zkąd wysłał pod adresem miss Magdaleny Hazel depeszę, składającą się ze czterech tylko wyrazów: „Wszystko w porządku. Bek".

KONIEC.



„Stariec" Rasputin.

Z Piotrogrodu nadeszła wiadomość, jeszcze nie potwierdzona, o zgonie słynnego „starca" Rasputina, który, jak wiadomo, miał znaczne wpływy na dworze cesarskim.

Obecnie jednak stosunki i organizacja wojsk są inne, niż przed 100 laty. Dzisiaj wojsko dostaje żywność głównie z własnego kraju. Koleje, automobile i wozy dostarczają ją aż do linji bojowej. W tem właśnie pokazuje się siła organizacyjna wojska, jeśli wojsko ma dosyć żywności.

Przed stu laty Rosja wygłodziła wojsko Napoleona. Dzisiaj jej się to nie uda, tembardziej—kończy wspomniana gazeta—że wodzowie armji sprzymierzonych, klęskę Napoleona mając przed oczyma, zabezpieczą się dobrze, aby takiego losu uniknąć. A wreszcie do Moskwy—nie pójdą.

Refleksje ekonomiczne.

III.

Szybki wzrost wielkiego przemysłu, zakreślającego coraz szersze linje, znamiennie oddziałał na przemysł drobny i rzemieślniczy, które zostały zepchnięte na plan drugi. Wystarczy przytoczyć dane statystyczne, by mieć wyobrażenie o wzroście produkcji fabrycznej. Podczas gdy produkcja przedsiębiorstw tkackich w roku 1870 wynosiła 18 miljonów rubli, przy zatrudnieniu 28,000 robotników, wartość jej w roku 1897 dosięga liczby 250 miljonów rubli; ogólna wartość produkcji przemysłowej w roku 1870 wyniosła 64 miljony rubli przy 64,000 robotników, zaś w r. 1897 wzrosła do 500 miljonów rubli przy 244,000 robotnikach.

Charakter, jaki nadali przemysłowi polskiemu twórcy jego w pierwszej połowie zeszłego stulecia, zachował się całkowicie; zmieniły się tylko formy, w jakich występował, zanikała stopniowo twórczość indywidualna rzemieślnika, ustępując miejsca zbiorowej pracy fabrycznej. Kapitały cudzoziemskie, wprowadzone raz na teren polski nietylko nie ustępowały z niego, lecz ogarniały go coraz bardziej, biorąc pod swe panowanie niemal wszystkie gałęzie przemysłu: tkactwo, metalurgję i górnictwo.

Co w wieku XIX było nieuniknioną koniecznością, gdyż tylko przy współudziale kapitałów obcych możliwym był rozwój przemysłu w Polsce—po stuletniej ewolucji przybrało kształty, zagrażającego naszej indywidualności narodowej, zjawiska.

Jednak nie przez jałowe rozpamiętywanie o faktach dokonanych, lecz przez systematyczną pracę, czynne zrzeszanie się, możemy osięgnąć dodatnie rezultaty. Ale nie wystarczy tu tylko taktyka negatywna. Omijanie fabryk, które opierają się głównie na rynkach wschodnich, a tylko niewielki procent produkcji zostawiają w Królestwie, zmusiłoby nas do szukania innych źródeł wytwórczości, dlatego też wytworzenie tych źródeł przez polskie kapitały, początkowo w zakresie, mogącym zaspokoić potrzeby kraju, stanowić będzie poważny punkt działalności narodowej.

Niejeden sceptyk odpowie, że mieliśmy liczne nieudane próby w tym kierunku. Tak, ale były to usiłowania jednostek; nie widziano w nich świadomej walki ogółu; inicjatywa indywidualna dopiero na gruncie wspólnej organizacji, może liczyć na powodzenie.

Twórcom przemysłu polskiego w XIX wieku przyświecała idea „uprzemysłowienia kraju", dziś zastępujemy ją inną: „unarodowienie przemysłu". Trzy punkty stanowiły podstawę zrealizowania pierwszej: zdobycie kapitałów, sił roboczych i rynków zbytu; obecnie opieramy się na dwuch tylko, gdyż siły robocze znajdują się na miejscu. By zdobyć kapitały, w wieku XIX zwrócono się na Zachód, by zdobyć zbyt — na Wschód; dziś jednego i drugiego winniśmy szukać w kraju. Pierwsze nie nastręcza wielkich trudności, wymaga tylko chęci i uczynności społeczeństwa, choć powolna to praca budować gmach przemysłu narodowego zjednoczonemi kapitałami jednostek.

Znaczne trudności natomiast napotyka punkt drugi i od niego też zacząć winniśmy. Zapewnienie polskiej produkcji fabrycznej rynków zbytu pośrednio w drobnym handlu, a bezpośrednio w hurtowniach, stanowi pierwszy zasadniczy warunek unarodowienia przemysłu, a tym samym wysuwa na plan następny i unarodowienie handlu.

Wacław Grabiański.

Z dnia na dzień.

Dn. 21/VII.

Z Sosnowca.

— **Komitet pośrednictwa pracy** potrzebuje wykwalifikowanych ślusarzy, tokarzy i kowali do Neuruppin. Płaca wynosi 85 pf. do 1 mk. na godzinę. Zgłaszać się należy ze świadectwami do biura komitetu (Iwangrodzka 11) w godzinach 9 — 12 przed i 3 — 4 po południu.

— **Wymiana bilonu.** Okręgowy Komitet skarbowy prosi nas o umieszczenie następującej notatki: „Ze względu na to, że w bilonie Rady Okręgowej, przynoszonym do wymiany na bony Banku Handlowego, znajduje się znaczny procent mało zużytego, mogącego być z powrotem puszczonym w obieg, Okręgowy Komitet Skarbowy prosi uprzejmie osoby, przynoszące bilon do wymiany o podział na mało żużyty i na całkowicie zniszczony. Obie kategorje bilonu, t. j. dobry i zniszczony, winny być ułożone w oddzielne paczki, o ile możności po 100 sztuk jednakowej wartości, stemplem w jedną stronę".

— **Z teatru Popularnego.** Teatr Popularny wystawił wczoraj sztukę patrjotyczną w 3-ch aktach Lorenza p. t. „Zmartwychwstanie". W czwartek przedstawienia niema. W sobotę „Zmartwychwstanie" zostanie odegrane po raz 4 ty, poczem zejdzie z afisza na czas dłuższy. W niedzielę wieczorem po raz 10-ty „Kościuszko pod Racławicami, sztuka patrjotyczna Anczyca w 7 odsłonach.

— **Zastój w księgarniach.** Właściciele księgarń z powodu odcięcia Sosnowca od świata, nie są wstanie sprowadzić podręczników szkolnych. Z nastaniem więc nowego roku szkolnego nie będzie książek dla uczniów.

— **Urlopy dla nauczycieli.** Z rozporządzenia p. naczelnika Będzińskiego powiatu wzbroniono nauczycielom szkół początkowych wydalać się z miejsc stałego zamieszkania bez uzyskania od władz specjalnego pozwolenia na wyjazd.

— **Ze szpitali.** Z powodu odnawiania baraków szpitalnych, jak również zwiększania się z dnia na dzień liczby chorych, na szpital zajęte zostały zabudowania b. kordonu straży pogranicznej, gdzie umieszczono pewną liczbę chorych.

— **Brak kartofli.** W ubiegłą niedziele na targach były znaczne zapasy starych kartofli, które przekupnie sprzedawali po 4 kop. za funt. W poniedziałek kartofle podrożały o 1 kop. na funcie, przez dwa ubiegłe dni okazał się zupełny brak starych kartofli, natomiast handlujący sprzedawali kartofle młode, żądając po 10 — 12 kop. za funt. Jest to manewr spekulantów, aby utrzymać bardzo wysokie cen na młode kartofle. Wtedy zaś gdy ceny ich spadną na 6 kop. znów ukażą się zapasy starych kartofli po 5 k.

— **Zasypywanie rumowisk** przy opalaniu kotłów do maszyn w szpitalu Fenardowskim, codziennie prawie z pod pieców dobywa się po kilkanaście taczek zużli i miału. Zarząd szpitala zasypuje niemi rumowiska okalające mury szpitalne. Z czasem rumowiska wyrównane mogą posłużyć do rozszerzenia ogrodu szpitalnego.

— **Ulica Prosta** gwałtownie domaga się naprawy. Ulica ta stanowi ważną arterję komunikacyjną, gdyż łączy ul. Starososnowiecką z Wiejską, pomimo to jest niezabrukowana. Przechodnie muszą brodzić w błocie po kolana, wóz zaprzężony w parę koni, zaledwie może przejechać. Zwracamy na to uwagę komisji technicznej.

— Ucieczka z aresztu. Przyprowadzony wczoraj o godz. 10 wieczór do I rewiru złodziej zbiegł w nocy, wygiąwszy kraty w oknie.

— Napad. Wczoraj o g. 9 wieczorem obok browaru Tow. „Hr. Renard", trzech nieznanych osobników napadło na powracającego do domu b dzielnicowego Straży obywatelskiej w Sielcu p Ad. Sk. i grożąc pobiciem zażądało zwrotu pieniędzy za skonfiskowany kiedyś spirytus. Napadnięty wszczął alarm. Złoczyńcy widząc biegnącego na pomoc strażaka Tow, „Hr, Renard" uciekli w stronę „Huty Katarzyny".

We wtorek dn. 20 lipca o godz, 4-ej po południu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem przeżywszy lat 57

Ś. † P.

ROMAN CZECHOWSKI

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w czwartek dn 22 b.m. o godz. 9 rano z domu przy ul. Towarowej Nr. 3 do kościoła parafjalnego w Sosnowcu, następnie po skończonem nabożeństwie na cmentarz miejscowy. Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

Obwieszczenie urzędowe.

Z rozporządzenia Etapowej Komendantury z dnia 19 lipca b. r. Nr. 2819, **Magistrat miasta Sosnowca podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że wszystkie rozlepiane ogłoszenia Magistratu, jak również i osób prywatnych winny być w dwóch językach: w niemieckim i polskim.**

Z Dąbrowy.

+ **Z Kursów nauczycielskich.** Na kursy nauczycielskie zapisało się dotychczas 200 słuchaczy, w tem 30 proc. nauczycieli. Zadaniem kursów jest uzupełnić wykształcenie naszego nauczycielstwa. Wykładane są: język polski i literatura polska; geografja Polski; historja Polski; przyroda i geologja Zagłębia; metodyka pedagogji i szkolnictwo w Galicji.

+ **Szpital miejski.** W tych dniach otwarty został nowy szpital ufundowany kosztem gminy. Kierownikiem szpitala jest dr. Kożuchowski. Szpital mieści 40 łóżek, posiada salę operacyjną wodociągi i łazienki.

+ **Fałszywe bony.** Ukazało się tu sporo fałszywych bonów Banku Handlowego, przeważnie 5 i 3-rublówki.

+ **Podatek mieszkaniowy.** Wszyscy lokatorzy płacący za komorne więcej, niż 120 rb. otrzymali wczoraj od komisji podatkowej przy gminie wezwania, ażeby zapłacili podatek mieszkaniowy.

+ **Praca na miejscu.** Władze miejscowe dokonywują obecnie oczyszczania i szabrowania wszystkich ulic dotychczas bardzo zaniedbanych. Przy zwożeniu i tłuczeniu kamieni na ul. Ulmana, Targową i Francuską pracuje około 100 robotników. We wtorek znów przyjęto do pracy 70 robotników przeważnie starszych.

Z Pilicy.

+ **Umiłowanie ojcowizny powodem zbrodni.** O 3 i pół mili od Pilicy leży wieś Jeziorowice, pamiętająca jeszcze starostwo żornowieckie z XVII wieku. Jeziorowice liczą obecnie sto kilkadziesiąt zagród włościańskich i należą do gminy Sułoszowa. Zamieszkane są przez gospodarzy, którzy zazdrośnie przestrzegają, aby swą ojcowiznę przekazać dzieciom. To jest prawo gromady, od którego nikomu nie wolno się uchylać, bez narażenia siebie na niesławę i drwiny. Takiemi pojęciami przejęty był dziedziczny posiadacz zagrody w Jeziorowicach, 30 letni Piotr Seweryn. Od ośmiu lat żonaty, miał dwoje dzieci. Nie szczędził też trudów, żeby synowi pozostawić ojcowiznę w dobrym stanie i odpowiednio wyposażyć córkę. Na wiosnę r. b. urodziło się trzecie dziecko, syn, a złośliwi sąsiedzi zaraz powiadomili Seweryna, że ojcem noworodka jest „ten trzeci". Myśl o podziale ojcowizny między prawym dziedzicem a nieprawym, ze szkodą pierwszego, nie dawała Sewerynowi spokoju. Starał się nakłonić żonę, żeby się pozbyła dziecka z domu, lecz wszelkie namowy i prośby pozostały bez skutku. Doprowadzony do rozpaczy udusił dzieciaka, nie starając się nawet ukryć swej okrutnej zbrodni. Oczywiście, iż zjechały władze i aresztowały dzieciobójcę.

Z różnych stron.

☐ **Nowy burmistrz we Włocławku.** Burmistrzem we Włocławku mianowany został przez władze okupacyjne, nadporucznik i radca miasta, Fredrich z Wrocławia.

☐ **W sprawie monet złotych.** W gazetach niemieckich czytamy: „Podług obliczeń jeszcze conajmniej za 800 miljonów marek monet złotych nie wpłynęło do Banku Rzeszy. Pieniądze te znajdują się przeważnie pomiędzy mieszkańcami wiejskimi. Wobec tego główny wydział niemieckiego stowarzyszenia nauczycielskiego w odezwie wystosowanej do swoich członków wezwał ich, aby energicznie zabrali się do ściągania tychże monet".

☐ **Smierć syna dyktatora.** „Fremdenblatt" donosi, iż w szpitalu wiedeńskim, wskutek ran odniesionych na polu walki w Galicji, zmarł Tadeusz Langiewicz, major 13 pułku ułanów, syn dyktatora powstania 63 roku.

☐ **Delegacja wielkobrytańska.** Z Kijowa donoszą, że przybyła tam delegacja wielkobrytańska dla niesienia pomocy Polsce i Galicji, pod przewodnictwem księżnej Barjatińskiej i rozpoczęła tam swoją działalność. Delegacja rozporządza znacznemi funduszami i organizuje głównie tanie kuchnie dla zubożałej ludności. Wobec ewakuacji Lwowa i wielkiej części Galicji przybyło z tamtych stron bardzo wielu mieszkańców do obwodu kijowskiego i na Wołyń — gdzie otwiera się nowy teren działalności dla wspierającego nieszczęśliwą ludność towarzystwa. (Wat.)

☐ **Kogo wysiedlają?** Wiadomości o ewakuacji Warszawy były dotąd dotąd sprzeczne co do osób podległych przymusowi wysiedlenia. Tymczasem według prasy poznańskiej „Gazeta Warszawska" donosi w tej sprawie: „Z powodu ostatniego rozporządzenia zwierzchniego wodza, oberpolicmajster m. Warszawy polecił komisarzom cyrkułowym rozpocząć niezwłocznie sprawdzanie ksiąg ludności w celu ułożenia listy osób, które przybyły do Warszawy od dnia 15 lipca 1914 r. do chwili obecnej bez względu na płeć i wiek. Po ułożeniu tych spisów komisarze cyrkułowi sporządzić mają z nich oddzielny wyciąg osób, złożonych z różnych kategorji, podlegających pozostawieniu w Warszawie.

☐ **Rezolucje partji rosyjskich.** „Bii żewyja Wiedomosti" donoszą, że na zebraniach różnych partji powzięto rezolucję utworzenia osobnej, centralnej komisji, którąby czuwała nad kwestją podrożenia żywności, którąby pracowała nad zniesieniem wszystkich ograniczeń narodowościowych i starała się o utrzymanie zakazu wódczanego także i po wojnie. Wszystkie siły mają być poświęcone na reorganizację armji i nawiązanie jedności i zgody z rządem.

Przeciwko zaburzeniom w kraju i niezgodzie podniosły wszystkie partje jednogłośnie protest.

Gubernja kielecka.

Z Kieleckiego piszą do „Czasu".

„Z zajętych przez armję austro-węgierską gubernji Królestwa otrzymała druga z rzędu, kielecka, austrjacką administrację cywilną. Pierwsza była piotrkowska.

Gubernja kielecka obejmuje następujące powiaty, a raczej okręgi: Dąbrowa, Olkusz, Miechów, Włoszczowa, Pińczów, Stopnica, Kielce, Opatów i Sandomierz. W ostatnich dwuch, przylegających do terenu, na którym jeszcze toczą się walki, ustroju administracyjnego nie wprowadzono; w innych tworzy się go stopniowo. Podczas gdy Dąbrowa i Miechów otrzymały administrację austrjacką już w grudniu, a Pińczów przed miesiącem, zaprowadzono ją w Stopnicy dopiero przed kilku dniami. W miarę odsuwania się frontu bojowego od granic gubernji, także w innych okręgach komendy wojskowe zastępowane będą przez władze cywilne. Gubernatorem gubernji kieleckiej mianowany został generał-major Eryk baron Diller. Spędziwszy długie lata w Galicji, a w Krakowie szereg lat jako pułkownik i komendant pułku ułanów, baron Diller zna społeczeństwo polskie i zżył się z niem tak, że z łatwością zdoła także wniknąć w pragnienia i potrzeby ludności polskiej w Królestwie. Na kierownika administracji cywilnej nadaje się także z tego powodu, że przed obraniem karjery wojskowej pracował przez kilka lat w dziale cywilnej administracji. Ożywiony życzliwością dla kraju, którego część tak znaczną oddano obecnie pod jego władzę, a zarazem pragnieniem przywrócenia w nim jak najrychlej stosunków normalnych, z gorliwością przystąpił do pracy organizacyjnej, nasuwającej rozliczne, nieraz trudne problemy.

Adjutant jego major generalnego sztabu Kurt von Schmedes, przejęty również jest chęcią skutecznego współdziałania na nowem dla siebie polu działalności. Kierującym urzędnikiem administracji cywilnej przy boku gubernatora jest mianowany wicesekretarz ministerstwa dr. Zygmunt Gross, Polak, wytrawny znawca administracji, znany i ceniony dla energji bystrości i obywatelskiego ducha".

Kościuszko o armji rosyjskiej.

W 1799 roku francuski Dyrektorjat zwrócił się do przebywającego wówczas w Paryżu Kościuszki z prośbą o udzielenie mu informacji w sprawie wojsk rosyjskich, z któremi rewolucyjna Francja po raz pierwszy miała się zetknąć we Włoszech.

Kościuszko podkreśla w pierwszym rzędzie dyscyplinę i ślepe posłuszeństwo piechoty względem przełożonych, których rozkazy spełnia nieraz fanatycznie. Tylko śmierć wielkiej ilości oficerów zmusza żołnierzy do opuszczenia pola bitwy i do ucieczki, gdyż sami nie umieją sobą kierować i dodać sobie odwagi. Są to maszyny, poruszane jeno rozkazem oficerów. Oficerowie są na ogół odważni, ale niewykształceni i bez wiadomości wojskowych. Znajduje się wśród nich także wielka ilość tchórzów, frantów i panków na swój sposób.

Rosjanie trzymają się zasady wojskowej, być zawsze stroną atakującą. Do ataku idą pewnie, gęstemi kolumnami, lecz gdy są atakowani, stawiają zacięty opór i niełatwo się poddają.

Artylerja rosyjska jest zwykle liczna, poprzedza ataki armji swym ogniem nieustannym. Artylerzyści strzelają prędko, ogień ich jest zazwyczaj źle kierowany, a działa źle nastawione.

Konnica, która się na pozór bardzo poważnie reprezentuje, jest w gruncie rzeczy nieszczególna. Kawalerzyści rosyjscy są silni, lecz nie są zwinni. Bardzo niedokładnie wyćwiczeni, wypełniają źle komendę. Zwykle atakują zwartym szeregiem. Oficerowie są dla nich wszystkiem, bez nich zaś łatwo cały oddział daje się rozproszyć.

Na specjalną uwagę zasługuje korpus kozacki. Kozacy są sprytni, przenikliwi i chytrzy. Ponieważ są źle płatni, dbają o siebie sami, plądrując kraj nieprzyjacielski. Używa się ich zazwyczaj jako przednią straż armji, którą wyprzedzają nieraz na 15 mil, nie bacząc na żadne trudności i przeszkody. Zbliżają się do nierzyjaciela na niewielką odległość i ukrywają się w lasach; tam pozostają nieraz kilka dni, wdrapują się na drzewa by módz obserwować ruchy wroga, a czynią to tak przebiegle, że trudno ich zauważyć. Często uchodzą z tych miejsc drogami najbardziej niedostępnemi w pojedynkę, dwójkami lub całymi oddziałami na podobieństwo wilków i informują dowódców armji o sile i pozycjach wroga. Zaatakowani idą wnet w rozsypkę, lecz tylko w celu oskrzydlenia atakujących. Atakowi regularnemu i ciągłemu czoła stawić nie mogą, a najlepszym sposobem rozgromienia ich jest systematyczne zabijanie oficerów, stanowiących krąg pacierzowy całej machiny wojskowej.

Uwagi powyższe zamieszcza ciekawa praca E. Cazalasa p. t.: „L'amée russe jugée par Kościuszko".

DOKOŁA WOJNY.

× **Położenie w Rosji.** Bukaresztenski „Adverul" donosi na podstawie pewnych wiadomości z Moskwy, że odbywają się tam codziennie uliczne zgromadzenia rewolucyjne. W całej Rosji panuje obawa, że w razie dalszych klęsk rosyjskich, wybuch ogólnej rewolucji jest nieuniknony. Ateńska „Nea Alitia" donosi z Piotrogrodu: „Robotnicy warsztatów putiłowskich rozpoczęli ponowne bezrobocie i odmawiają stanowczo powrotu do pracy. Zawezwane wojsko, w celu zmuszenia do robót w oddziale amunicji, musiało użyć broni. Wielu zabitych i rannych; mimo to pracy nie podjęto." Powyższa gazeta donosi również o wzrastającem niezadowoleniu w armji rosyjskiej. Ma to być winą tajnej akcji rewolucjonistów, których sporo jest w armji, na wyższych i niższych stanowiskach. Niechęć ku wojnie wzmogła się obecnie jeszcze więcej przez powołanie na pole walki rezerw i niewyćwiczonej obrony krajowej".

× **Rosja dopuszcza korespondentów.** „Ruskoje Słowo", donosi, że generalissimus armji rosyjskiej. Mikołaj Mikołajewicz pozwolił sprawozdawcom londyńskiego „Timesa" paryskiego Journal" i medjolańskiego „Corriere della Sera" (Larco) udać się na front bojowy. Wspomnieni korespondenci mogą pisać o nastroju wojska i o wybitniejszych operacjach wojennych.

× **Stanowisko Rumunji.** „Frankf. Zeitung" donosi: „Korespondent „Nowoje Wremia", objeżdżający w celach wywiadowczych państwa bałkańskie, wyraża swe przekonanie, że Rumunja nie przystąpi do działań wojennych, dopóki jej interesy nie będą zagrożone przez przeforsowanie Dardaneli, lub powtórne wkroczenie Rosjan do Galicji. Bukaresztenski organ urzędowy „Vittorul" pisze: Rząd rumuński, obecnie bardziej, niż przed dwoma miesiącami, nie da się sprowokować namowami płatnych agentów, ani urządzaniem sztucznych demonstracji przez bandy przekupionych na rzecz „trójporozumienia" krzykaczy. „Independance Roumaine" donosi, że oczekiwany w Bukareszcie poseł niemiecki w Konstantynopolu, książę Hohenlohe, zabawi w stolicy Rumunji parę dni, w celu odbycia ważnych narad".

OFIARY.

Złożyli w kwietniu do Komitetu opieki nad biednymi w Dąbrowie, na głodnych. Na ręce p. L. Martynkowskiego Tow Akc. „L. J. Borkowski 50 rb. p. Hilczyńska S. 4 rb., p. Trzęsimiech 2 rb., p. Fr. Dąbrowski 2 rb., p. S. Perglicht 10 kor., X B. 15 kop. Składki miesięczne za kwiecień: pp. L. Martynkowski 25 rb., po 50 kop. pp: A, Orłowski, Ant. Otto, A. Kurakowski, K. Grzybowski, St. Gasparski, A. Orłowski, po rublu pp: Z. Wągrzecki, M. Szeligowski, A. Bichoński, p. Jaworski W. 2 rb., po 5 rb. pp; J. Kasprzyk, E. Kosiński, L. Nowak, p. M. Grabiński 10 rb., p. A. Mierzejewski 8 rb., po 15 rb. p. Jaworski. Na ręce p. Al. Gertychowej: po 50 kop. pp: J. Pachlewski, H. Grodsicka, po rublu pp: Szenborn, R. Jaworski, P. Nawara, B. Ibkowski, Fr. Krzyżanowski, W. Chmielewski, A. Sztaba. po 2 rb. pp: Br. Łukaszewicz, L. Kl szyński, J. Starklówna, A. Krzywska, Tarnowski, po 3 rb. pp: K. Zdzienicki, S. Nebraj, M. Bernard, po 5 rb. pp: M Böckelman, G. Modliński, K. Junk, Stanisławowstwo Gertychowie. Tow Akc. „Ł. J. Borkowski" 15 rb., po 25 rb. p. Cieślikowski i Zarząd Tow. Akc. „W. Fitzner i K. Gamper". Na ręce p. A. Dąmbskiej: pp: A. Dąmbski 4 kor., B. Skiba 4 kor., J. Osetewski 50 kop. Na ręce p. L. Winnickiej: p. Rerchel 20 kop., po 50 kop. pp.: Stalls, Parys, Gademska, p. Jasińska 5 rb., p. Danecki 3 rb. Na ręce p. C. Kozłowskiej: pp: Koncewicz 1 rb., hr. K. Sągajłło 3 rb., hr. W. Sągajłło 25 rb. Na ręce p. K. Zabierzowskiej pp A. Strojny 30 kop., Z. Faszczewska 50 k., pozostałość ze składek na grób ś. p. Kreczmarowej przez koło Sportowe 1.10 rb., p. A. Przedborski 3 rb., p. A. Kocot 5 rb., p. M. Wieczorkiewiczowa 2 rb., p. R. Rudzki 15 rb. Na przytułek po 10 rb. pp: dr. Starkiewicz i z przedstawienia w ocronc, p J. Marczewska 25 rb. Razem koron 18 — rubli 363,25 kop.



Strejk górników w południowej Walji (Anglja).
W południowej Walji wybuchnął niedawno wielki strejk górników.
Czarne miejsca na powyższej mapce oznaczają pokłady węgla.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.